Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 205. — ROK XLII.
PONIEDZIAŁEK
29 LIPCA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Prześladowanie organizacyj katolickich

w Rzeszy nie ustaje.

Berlin, 28. 7. (PAT). Z Akwizgranu donoszą, że rozwiązany został przez policję związek katolicki młodzieży męskiej w Stolbergmuehle za rzekomo wrogie wobec państwa stanowisko. **Trzej przewodniczący związku zostali aresztowani, a wikary miejscowej parafji nazwiskiem Conrads otrzymał polecenie opuszczenia regencji akwizgrańskiej.**

Z Duesseldorfu donoszą o odebraniu prawa nauczania religji w szkołach dwu księżom w miejscowości Neuss.

Min. spraw wewn. w Badenji postanowiło skonfiskować na rzecz Badenji majątki rozwiązanych poprzednio organizacyj katolickich „Badenwacht", „Windhorstbund" i „Scheffer-schar", wychodząc z założenia, iż działalność tych organizacyj uznana została za antypaństwową. Nadburmistrz Würzburga (Bawarja) polecił przedłożyć sobie do dnia 15 sierpnia „pod odpowiedzialnością" nazwiska tych urzędników oraz robotników miejskich, których dzieci są członkami związków katolickich. Należy wymagać — brzmi zarządzenie, piśmiennego oświadczenia od urzędników i robotników, iż dzieci ich nie należały, bądź nie należą już, do tego rodzaju związków wyznaniowych. **Zwraca uwagę kategoryczna forma powyższego zarządzenia, która dotychczas nie była stosowana w podobnych wypadkach.**

—oOo—

Katastrofalny wybuch amunicji

Zabitych 55 osób.

Rzym, 28. 7. (PAT). Agencja Stefani donosi: Wczoraj popołudniu w Varese pod Turynem z nieznanych przyczyn **nastąpił wybuch w ekspedycji fabryki amunicji.** Z pod gruzów wydobyto dotychczas **ciała 12 robotników.** — Prace nad wydobyciem innych ofiar trwają.

Turyn, 28. 7. (PAT). **Wieczorem w sobotę stwierdzono, że liczba ofiar wybuchu w fabryce amunicji wynosi 55 zabitych, w tem wiele dziewcząt.** Pożar trwa dotychczas w części gmachu fabrycznego, zajętej przez prochownię.

—ooo—

Wybuch spowodowany upadkiem skrzyni z amunicją.

Turyn, 28. 7. (PAT). Uprzątanie gruzów zniszczonej przez wybuch fabryki amunicji w Bikford pod Varese odbywa się z wielką ostrożnością, bowiem istnieje obawa, dalszych eksplozyj. Spod gruzów wydobyto do tychczas **12 straszne zmasakrowanych trupów. Zginęło przeszło 50 osób.** Liczbę rannych trudno jest ustalić spowodu paniki, ja ka tu panuje. Miejsce wypadku otoczone jest przez silne oddziały milicji i wojska.

Fabryka amunicji, w której nastąpił wybuch jest filją wielkiego włoskiego towarzystwa chemicznego „Montecatini". W fabryce tej zatrudnionych było 500 robotników. Wybuch nastąpił wczoraj w pakowni fabryki o godzinie 14.30 i jak przypuszczają, **spowodowany został przez upadek skrzyni z amunicją.**

Trzej zabici w katastrofie samolotu pod Wilanowem.

Warszawa, 28. 7. (PAT) W sobotę o godzinie 11 rano we wsi Gorzkiewki gminy Wilanów spadł samolot ćwiczebny. W katastrofie ponieśli śmierć por. pil. Tadeusz Odrowąż-Pieniążek, por. obs. Kremieniecki oraz urzędnik wojskowy Stefan Kłusek.

Płatowiec „PZL23 na którym wydarzyła się katastrofa, próbowany był przez Instytut Badań Technicznych Lotnictwa, jako nowy model, mający służyć do dalekiego wywiadu. **Przeszedł on znakomicie wszelkie próby wytrzymałości i nośności, wczoraj dokonywano ostatniej próby zachowania się w powietrzu.**

Do wnętrza samolotu, mogącego zasadniczo zabierać 5 ludzi załogi, wsiadło trzech oficerów. Loty próbne wysokości wykazały dobre własności maszyny. Dopiero po zakończeniu już prawie prób, przy locie nisko nad ziemią, pilot Pieniążek spróbował na wysokości 200 mtr. bardzo ostrego wirażu. Prawdopodobnie nie znając dokładnie czułości samolotu, położył go pod złym kątem i przy małej już szybkości. Nieuniknionym następstwem był ześlizg i korkociąg. **Gdyby wiraż wykonany był o sto metrów wyżej, prawdopodobnie samolot byłby wyszedł ze skrętów korkociąga jeszcze przed uderzeniem o ziemię i katastrofa nie nastąpiłaby.**

Nowy projekt paktu naddunajskiego.

Paryż, 28. 7. (PAT). „Le Temps" zamieszcza następującą wiadomość: Według informacyj, jakie nadeszły z Rzymu, **rządy Francji i Włoch przedstawić miały rządom Rumunji, Jugosławji, Austrji, Czechosłowacji i Węgier projekt paktu naddunajskiego.** Projekt ten zostanie również bezzwłocznie zakomunikowany Wielkiej Brytanji. Projekt ten ma być o wiele bardziej sprecyzowany, niż poprzedni i zawierać ma następujące główne postulaty: 1) **Każdy z sygnatarjuszy obowiązuje się do poszanowania niezależności i terytorjalnej integralności Austrji. 2)** W wypadku, gdyby jedno z państw zawierających umowę naruszyło ten pakt, natychmiast odbędą się konsultacje pomiędzy zainteresowanemi państwami 3) **Sygnatarjusze zapewniają że nie będą mieszać się do spraw wewnętrznych tych narodów, które przystąpiły do paktu.** Państwa podpisujące pakt zobowiązują się do nieudzielania pomocy temu z sygnatarjuszy, któryby naruszył go przez akt agresji. Powyższy projekt paktu naddunajskiego służyć miałby za podstawę dla konferencji, której zwołanie przewidziane zostało na konferencji w Stresie.

„Le Temps" zauważa, że informacja ta nie została dotychczas oficjalnie potwierdzona.

——ooOoo——

Echa przemówiena ks. kardynała Hlonda

do katolików czechosłowackich.

Znany czeski publicysta katolicki, dr. Alfred Fuchs w nr. 165 dziennika „Naszinec", wychodzącego w Ołomuńcu, ogłosił artykuł wstępny pt. „Mesjanizm katolików słowiańskich", do którego motyw dały mu poglądy, wypowiedziane przez Ks. Prymasa Hlonda w Pradze podczas otwarcia tamtejszego ogólnopaństwowego Zjazdu katolickiego.

Przytoczywszy odpowiedni ustęp z przemówienia ks. kardynała, publicysta czeski takie czyni uwagi: **„Jest to świetny wyraz mesjanizmu słowiańskiego a zarazem katolickiego,** mesjanizmu w najlepszem tego słowa znaczeniu, mesjanizmu, który nie wierzy w żadnych dyktatorskich wodzów i w ich rzekomo Boskie posłannictwo, lecz jedynie i wyłącznie w Chrystusa. Mówi się dziś wiele o upadku kultury zachodniej i są nawet myśliciele, którzy przepowiadają jej zmierzch. **Kultura ta zagrożona jest azjatyzmem, idącym z Rosji sowieckiej, a z drugiej strony neopoganizmem, który w centrum Europy głosi świadome zerwanie z tradycją kultury europejskiej..** Istnieje mesjanizm prawdziwy i mesjanizm fałszywy. Katolicki mesjanizm słowiański, głoszony przez ks. kardynała Hlonda, jest mesjanizmem prawdziwym, istotnym, gdyż nie polega na człowieku, lecz na Bogu".

Artykuł swój dr. Fuchs kończy przypomnieniem słów, wypowiedzianych przy innej okazji również przez ks. prymasa Hlonda: „Zbawić świat mógł tylko Bóg, gdyż tylko Bóg mógł wskazać ludzkości nową drogę i Nowy Zakon wiecznej szczęśliwości". (KAP).

Francuscy oficerowie rezerwy przeciw masonerji.

Nantejska Sekcja Związku Oficerów rezerwy w dniu 19 maja br. uchwaliła, co następuje: „Zgodnie z art. 3 naszego statutu, stwierdzającym, że zasadniczym celem stowarzyszenia jest obrona interesów moralnych jego członków, i zważywszy, że istotnym obowiązkiem moralnym oficerów rezerwy jest podniesienie ducha narodu, tak zamąconego przez występne kampanje, zważywszy dalej, że źródłem tych kampanij jest w pierwszym rzędzie poparcie okazywane przez loże masońskie osobnikom, którzy z powodu rzekomych skrupułów sumienia uchylają się od służby wojskowej, tudzież akcja Ligi Praw Człowieka przeciw narzucanym przez rząd niezbędnym środkom bezpieczeństwa, jak również zachęta ze strony Ligi Nauczania do podejmowania antypatrjotycznych uchwał przez kongresy nauczycielskie. — **członkowie Narodowego Związku Oficerów Rezerwy obowiązują się honorem nie należeć do żadnej organizacji antypatrjotycznej, w pierwszym zaś rzędzie do masonerji oraz do lig związanych z nią lub przez nią inspirowanych, jak Liga Praw Człowieka i Liga Nauczania."** — Masonerja z tego powodu, wszczyna alarm, pomawiając oczywiście, oficerów rezerwy o „polityokowanie". (KAP).

—ooOooo—

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD KÓRNIKIEM.

W sobotę wieczorem na szosie pod Kórnikiem wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której dwu ludzi poniosło śmierć. Do Poznania jechał samochód ciężarowy przedsiębiorstwa rzeźnickiego Przybyły. Z przeciwnej strony nadjechał drugi samochód ciężarowy, który nieprawidłowo mijał wóz Przybyły. **Potrącony samochód Przybyły wpadł na drzewo, stoczył się do rowu i rozbił się a w chwili zderzenia trącił przechodzącego szosą Wł. Rybarczyka tak silnie, że ten poniósł śmierć na miejscu. Również szofer rozbitego samochodu poniósł śmierć, zaś drugi szofer** Wł. Kotusz oraz pomocnik rzeźnicki Kaz. Szumiński szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknęli śmierci. Samochód, który spowodował katastrofę, odjechał, nie zatrzymując się.

CRACOVIA—WACKER.

Cracovia rozegrała w niedzielę na swojem boisku mecz z wiedeńską drużyną Wacker. Zwyciężyła Cracovia w stosunku 1:2 (0:0).

B. premjer Prystor prezesem Zw. Izb Przemysłowo-Handlowych?

Lwowska syjonistyczna „Chwila" donosi z Warszawy w związku z zapowiedzianem na 2. sierpnia posiedzeniem konstytuującem Zw. Izb Przemysłowo-Handlowych, na którem zostanie wybrany prezes i wiceprezesi, **jakoby na stanowisko prezesa Zw. Izb Przemysłowo-Handlowych wysuwane były kandydatury inż. Cz. Klarnera i b. premjera Prystora.**

NIE BYŁO GŁODU W SPALE.

Polska Agencja Telegraficzna ogłasza co następuje: **W związku z notatkami w prasie o głodzie, panującym na zlocie harcerstwa w Spale, naczelnictwo związku harcerstwa polskiego prosi nas o zaznaczenie, iż informacje te są nieprawdziwe.**

Upadłość Oazy ogłoszona sądownie.

W sobotę Sąd Handlowy w Warszawie **ogłosił upadłość przedsiębiorstwa kawiarni „Oaza" na Wierzbowej i zamianował syndykiem masy upadłości adw. Zygm. Pozego.**

Na tem samem posiedzeniu Sąd Handlowy ogłosił upadłość fabryki asfaltu i tektury smołowcowej „J. Sieczko i L. Balingier", Zwrotnicza 4-6, mianując syndykiem masy upadłości adw. Radlickiego. **Passywa fabryki asfaltu, której ogłoszono upadłość sięgają 2.000.000 złotych, podczas gdy aktywa wynoszą kilkaset tysięcy złotych.**

——— * ———

W kilku zdaniach.

— W sobotę w pociągu nr. 612, zdążającym z Nowego Sącza do Tarnowa wybuchł pożar w jednym z wagonów. Z nieustalonych przyczyn zapaliło się podwozie. Pożar powstał przed stacją kolejową Ciężkowice. Pociąg zatrzymano, pożar ugaszono, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę do Tarnowa.

NIE BEDZIE AKCJI OFICJALNEJ W SPRAWIE ZAJŚĆ NA „BREMEN".

Waszyngton, 28. 7. (PAT). Wilbur Carr, tymczasowy zastępca sekretarza stanu oświadczył, że departament stanu nie podejmie żadnej akcji oficjalnej w sprawie zajścia na pokładzie „Bremen", ponieważ nie otrzymał oficjalnego zawiadomienia o tem zajściu. **Władze policyjne poczyniły przygotowania do zastosowania nadzwyczajnych środków celem zapobieżenia podobnym zajściom w piątek podczas odejścia parowców niemieckich — „Deutschland" i „Europa" i w sobotę podczas odejścia parowca włoskiego „Rex".**

(Chodzi tu o zajścia w porcie nowojorskim, w czasie których tłum komunistów wdarł się na okręt „Bremen" i zrzucił flagę niemiecką do wody. Uw. Red. „Gł. Nar.").

ODKRYCIE PAŁACU TEODORYKA.

W Rawennie natknięto się ostatnio na resztki fundamentów i ścian starożytnego pałacu wzniesionego częściowo z marmuru. Jak można wnioskować ze znalezionych jednocześnie fragmentów mozajki, pałac ten pochodził prawdopodobnie z V w. naszej ery i przypuszczalnie był siedzibą króla Ostrogotów Teodoryka (454—526), który, jak wiadomo, rezydował w Rawennie i Weronie.

BANDYCI PORWALI 4 ZAKONNIKÓW.

Pekin, 28. 7. (PAT) **Bandyci chińscy uprowadzili 4 Franciszkanów,** którzy pracowali w schronisku w pobliżu Tatsienlu w zachodniej części prowincji Seczuan. Dwóch z nich, z których jeden jest ciężko chory, zostali przez bandytów wypuszczeni.

Co słychać w Krakowie.

LIPIEC.

Poniedziałek 29: Marty p., Feliksa II. p. męcz., Flory męcz.
Wschód słońca 4.06. zachód 19.26.
Długość dnia 15 godzin i 20 min.

Wtorek 30: Abdona i Sennena mm., Rufina m.
Wschód słońca 4.08, zachód 19.25.
Długość dnia 15 godzin i 17 min.

—ooo—

WIELKIE WYCIECZKI W KRAKOWIE. W niedzielę przybyły do Krakowa pociągi po pularne z uczestnikami dla złożenia hołdu śp. marsz. Piłsudskiemu na Wawelu, oraz sypa nia Kopca Jego Imienia. Były to pociągi z Warszawy, które przywiozły 1.000 osób. — Jednym z pociągów przybyli przedstawiciele województwa warszawskiego z p. Wojewodą na czele. Dalsze pociągi przybyły z pracownikami koncernu przemysłowego „Wspólnota Interesów“ na Śląsku, a to z huty „Silesia“, „Piłsudskiego“, „Batory“ oraz „Zgoda“, przy wożąc w sumie około 5.000 osób.

KĄPIĄC SIĘ W MIEJSCU ZAKAZANEM, POCZĄŁ TONĄĆ. W sobotę koło godz. 16-ej 20-letni absolwent szkoły przemysłowej Fr. Owca, który kąpał się w Wiśle w miejscu dla kąpieli zakazanem, zasłabł nagle i począł tonąć. Pospieszył mu z pomocą Z. Wanicki i wydobył tonącego z wody. Owcę przewieziono do Pogotowia, gdzie udzielono mu pomocy, poczem odszedł on do domu.

—:000:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Chory z urojenia“.
Wtorek: „Chory z urojenia“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Cesarzowa i ja“.
WANDA: „Nowi ludzie“.
APOLLO: „Rumba“.
SZTUKA: „Pojedynek kobiet“.
UCIECHA: „Pani i szofer“.
SŁONKO: „Kocha, lubi, szanuje“. — „Bohaterski czyn“.
ADRIA: „Ludzie w bieli“. „Świat jest zakochany“.
PROMIEŃ: „Prywatne życie Henryka VIII“. „42 ulica“.
BAGATELA: „Ich noce“ na scenie. — „Śmiech na sali“.

—:000:—

GOŚCINNY WYSTĘP STEFANA JARACZA Z ZESPOŁEM WARSZAWSKIEGO „TEATRU AKTORA“ W „CHORYM Z UROJENIA“. Dziś w poniedziałek Stefan Jaracz ukaże się w roli tytułowej komedji Moliera „Chory z urojenia“. Jaraczowi sekunduje cały zespół „Teatru Aktora“ z St. Perzanowską, H. Kamińską, H. Jaraczówną, J. Chodeckim, St. Daniłowiczem i J. Łuszczewskim na czele. Jutro we wtorek powtórzony będzie „Chory z urojenia“, w środę „Pan Brotonneau“.

—ooooo—

Uwadze kierownictwa przewodników po Krakowie.

Pisaliśmy już w swoim czasie, że przyjeżdżające wycieczki do Krakowa uskarżają się, **iż przewodnicy oprowadzający te wycieczki, prowadzą je zamiast do katolickich — do żydowskich jadłodajni.** Wycieczki te **w Krakowie, jako na obcym dla siebie terenie są bezradne. Przewodnicy zaś omijają chrześcijańskie, a prowadzą je do żydowskich jadłodajni.**

Mamy nadzieję, że powołane czynniki **wglądną** w tę sprawę, aby chrześcijańskie **wycieczki** prowadzone były do chrześcijańskich, a nie żydowskich jadłodajni.

Żydzi handlują w niedzielę.

We wczorajszym numerze donosiliśmy o rozpanoszeniu się żydostwa w Krakowie, dzisiaj uzupełniamy to w następujący sposób:

Kupcy żydowscy, dla których nie istnieją żadne przepisy omawiające handel w dniach świątecznych, targują więcej jeszcze, aniżeli w dniach powszednich, bowiem sklepy katolickie pozamykane są w święta. **Handlem niedzielnym żydzi „odbijają“ sobie swoje święta.**

Pisząc, że dla żydów nie istnieją żadne przepisy, które wyraźnie określają godziny i dni handlu, mieliśmy na względzie, że potrafią oni w bezczelny sposób obejść, jak każde zresztą inne, tak i te przepisy. Policja wprawdzie pilnuje, aby nie handlowano w święta, nie wiele jednak to pomaga, bo kiedy policjant przyjdzie do danego sklepu, zastaje wszystko pozamykane, **tymczasem nikt nie wie z organów policyjnych, że sklep ten jest czynny bez przerwy.**

Jak żydzi urządzają się, że Policja nie jest w stanie nic im zarzucić, dajemy ten oto przykład, na który Władze kompetentne powinny zwrócić szczególną uwagę.

Idąc ulicą Mikołajską, zwróciliśmy uwagę na ruch panujący przed jednym ze sklepów z wyrobami tytoniowemi. Sklep ten był zamknięty, lecz pozornie tylko, bowiem na skutek umówionego znaku, przez czterokrotne stuknięcie w drzwi przez stojącą na ulicy żydówkę, drzwi sklepu otworzyły się przed nami niejako „Sezam“.

Ponieważ w sklepie było 17 osób, przeto jako dalsi „kupujący“ mieliśmy czas przyjrzenia się całemu procederowi zakazanego handlu. Ludzie wchodzili i wychodzili, lecz za każdym razem posługiwano się „stukaniem“. W pewnym momencie, jeden z kupujących chciał wyjść. Właściciel sklepu **jednym stuknięciem w szybę, co ma oznaczać: „można“?, otrzymał on ze strony ulicy trzy stuknięcia w drzwi.** Dowiedzieliśmy się wówczas, że przed drzwiami, **czy też opodal drzwi znajduje się policjant.**

W chwilę później właściciel powtórzył raz jeszcze ten sam manewr stukania w okno i tym razem **otrzymał dwa stuknięcia i ciche chrząknięcie,** co miało oznaczać, **że policjant oddalił się, lecz należy być ostrożnym.** Kupujący wyszedł, a w miejsce jego weszło do sklepu troje innych.

Tak oto kupcy żydowscy za pomocą umówionych znaków, ustawionej przed sklepem „warty“ omijają obowiązujące przepisy.

Mamy nadzieję, że czynniki miarodajne znając już sposób żydowskiego porozumiewania się w zabronionym handlu niedzielnym, położą kres temu bezprzykładnemu zakłócaniu naszego święta, **przez zastosowanie ostrzejszych bardziej radykalniejszych środków.**

Dopokąd niedziela jest jeszcze naszem, oficjalnem świętem, **wara żydom od łamania go. (HW.)**

Anomalie nowej taryfy kolejowej dla przewozu psów

Władze kolejowe zniżyły od dnia 15 bm. taryfę na przewóz psów pociągami osobowemi. Zarządzenie to należałoby powitać z uznaniem, ale niestety. Dotąd płaciło się od psa pół biletu III. klasy pociągu osobowego, a obecnie płaci się jak za 20 kilo bagażu. — Według taryfy bagażowej za wspomniane 20 kilo opłaca się do pierwszych 40 kilometrów 1 złoty i 1 grosz, bez względu na przebytą odległość — tak naprzykład z Krakowa do Płaszowa (4 km.) płaciło się dotąd za psa 20 gr., do Bonarki (7 km.) 30 gr., do Swoszowic (11 km.) 40 gr., do Skawiny (20 km.) 70 gr., a obecnie do tych wszystkich stacji płaci się po 1 złoty i 1 grosz. — W Radziszowie (30 km.) następuje zrównanie nowej taryfy z dawną a dopiero do stacji za Radziszowem jest nowa taryfa korzystniejszą.

Można, przypuszczać, że curiosum to powstało jedynie skutkiem niedopatrzenia referenta i dlatego żywimy nadzieję, że władze w najbliższym czasie (ze względu na obecny sezon wycieczkowy) wydadzą dodatkowy okólnik, zarządzający odpowiednio proporcjonalny wzrost opłat od początku jazdy aż do wymienionego 30-go kilometra, gdyż obecny stan rzeczy uniemożliwia właścicielom psów korzystanie z jedynie dotąd niezamożnym do stępnych krótkich przejazdów, gdyż trudno przypuścić, aby właściciel wiernego czworonożnego przyjaciela zgodził się na samotną wycieczkę. Zresztą z licznych względów nie można chyba zupełnie pod tym względem identyfikować psa z przesyłką bagażową.

Z dnia.

Wycieczki niepokojone przez żebraków.

Wielki napływ wycieczek z różnych dzielnic kraju do Krakowa spowodował, że ukryta wskutek obowiązujących przepisów policyjnych olbrzymia rzesza żebracza **ożywiła w ostatnich dniach swoją „działalność“.**

Uczestnicy tych wycieczek z chwilą zwłaszcza ukazania się na placu Marjackim **zostają** formalnie oblegani. **Fakt ten budzi niesmak pośród przyjezdnych, zaś w szczególności pośród wycieczek zagranicznych, które prawdopodobnie nie są przyzwyczajone do ulicznego** żebractwa.

Wskazanem byłoby, aby władze policyjne przedsięwzięły jakieś środki **przeciwko tej** pladze, bowiem takie **„przyjmowanie“ gości** przez natrętnych żebraków **kompromituje tylko nasze miasto, które i bez tego oczerniane**m jest przy nadarzającej się **sposobności** przez niektórą wrogo usposobioną nam **prasę** zagraniczną.

Humor.

— Czy twoja żona jest dobrą gospodynią?
— Bardzo! Czy uwierzysz, że gdy jej się na klęczkach oświadczyłem, to zdążyła mi przyszyć guzik do kamizelki!

— Mieszka pani na tak hałaśliwej ulicy, ciągle słychać turkot dorożek, samowarków; pewno przeszkadza to pani spać?
— O, nie! Mój mąż tak chrapie, że nic nie słyszę...

— Chciałbym prosić pana o rękę córki...
— W tej chwili nie można, bo właśnie pierze...

Si vis pacem, para bellum.



Jeszcze nigdy świat nie przeżywał tak gorączkowych zbrojeń, podejmowanych rzekomo w imię pokoju. Zbroją się wszystkie niemal państwa na kontynencie europejskim, zbroi się i Anglja. Na fotografji widzimy nowomianowanego polnego marszałka Anglji Archibalda-Montgomery - Massingberda, szefa brytyjskiego sztab generalnego, asystującego przy nauce budowy okopów.

Ulgi w wojsku dla członków Przysp. Wojskowego

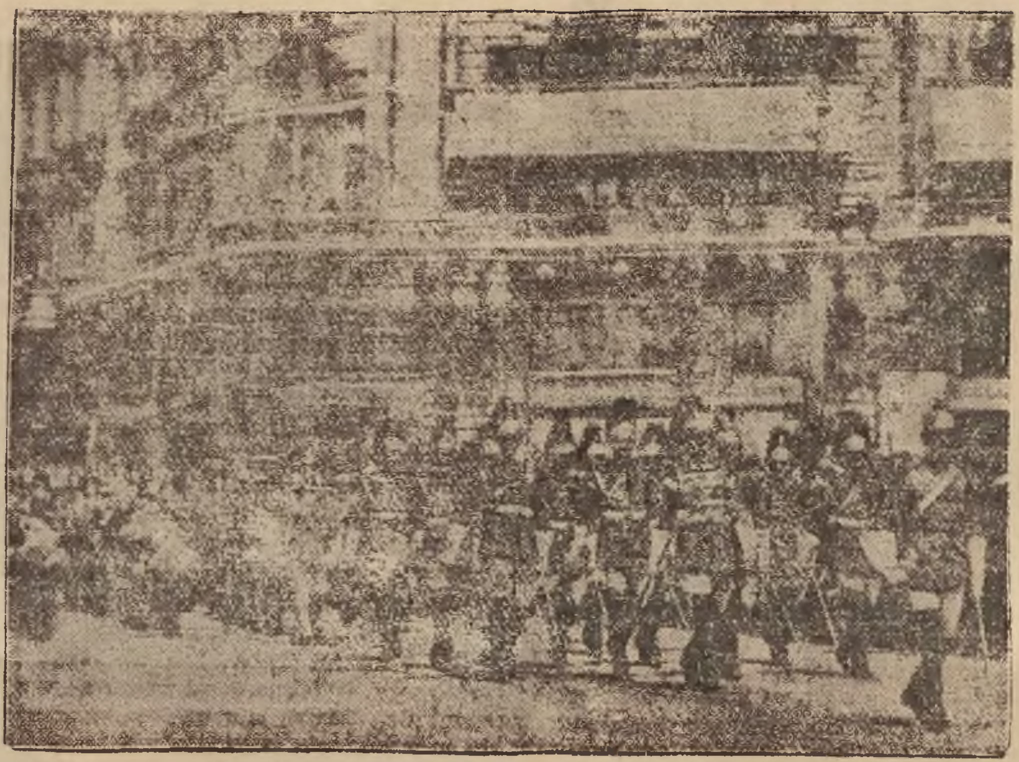
Dn. 26-go b. m. weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wojskowych o ulgach w wykonywaniu obowiązku służby wojskowej dla członków organizacji przysposobienia wojskowego. **Z ulg korzystać mogą zarówno osoby obowiązane do odbycia służby czynnej jak i służby w rezerwie.**

Ukończenie II stopnia przysposobienia wojskowego ogólnego lub specjalnego daje następujące ulgi: prawo do otrzymywania zezwoleń na wychodzenie z koszar i otrzymywania przepustek w niedziele i święta również w trzech pierwszych miesiącach służby, prawo otrzymywania urlopów na święta wyznaniowe. **pierwszeństwo przy wyznaczaniu do szkół oficerskich, przyśpieszone awanse do stopnia starszego szeregowca lub stopnia kaprala.** Dalszą ulgą dla osób, które ukończyły II stopień przysposobienia wojskowego są urlopy czasowe od 2 do 6-ciu tygodni, zależnie od rodzaju ukończonego przysposobienia wojskowego.

Rozporządzenie przyznaje osobom, które ukończyły II stopień przysposobienia wojskowego ogólnego lub specjalnego **prawa do skróconej obowiązkowej służby czynnej, które polega na późniejszym terminie wcielenia do szeregów.** 6 tygodni — dla wcielonych do formacji piechoty i lotnictwa. 4 tygodnie — dla wcielonych do formacji broni pancernej, taborów, żandarmerji, służby zdrowia, saperów i wojsk łączności. Nie dotyczy to natomiast poborowych i ochotników. wcielonych do formacji elektrotechnicznych i radjotechnicznych. Poborowi. uprawnieni do odbywania skróconej czynnej służby wojskowej na mocy ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, **nie korzystają już z tytułu ukończenia II stopnia P. W. z dodatkowego skrócenia czasu czynnej służby wojskowej.**

Rozporządzenie ministra spraw wojskowych przyznaje również ulgi osobom obowiązanym do służby w rezerwie. Mogą one mieć zaliczony czas pracy w przysposobieniu wojskowem na poczet ćwiczeń wojskowych o ile biorą udział w pracach przysposobienia wojskowego. które odpowiadają rodzajowi broni lub służby, do którego dany oficer. podoficer lub szeregowy rezerwy posiada przydział mobilizacyjny. Rozporządzenie zalicza na poczet jednego tygodnia ćwiczenia wojskowego w rezerwie: **oficerom rezerwy — 2 lata pracy P. W. w charakterze dowódcy lub instruktora z dopuszczalną przerwą wynoszącą razem nie więcej niż 6 miesięcy; podoficerom i szeregowcom rezerwy — rok pracy P. W. w charakterze instruktora. lub 2 lata pracy w innym charakterze z dopuszczalną przerwą od 3 do 6 miesięcy.** W ten sposób mogą być zaliczone oficerom rezerwy dwa ostatnie ćwiczenia wojskowe. nie więcej jednak jak 8 tygodni ćwiczeń, zaś podoficerom i szeregowcom rezerwy jedno ostatnie ćwiczenie. jednak nie więcej jak 4 tygodnie ćwiczeń.

Gwardja rumuńska.



Cztery kompanje gwardji rumuńskiej otrzymały mundury wzorowane na dawnych mundurach armji pruskiej.

Ruch wydawniczy

„PROSTO Z MOSTU". Ukazał się z druku 30 numer tygodnika literackiego „Prosto z Mostu" pod redakcją St. Piaseckiego. Numer przynosi rozprawę Irzykowskiego „O perfidji i szantażu", pełen werwy i humoru feljeton A. Nowaczyńskiego „Nad morzem przestronno", artykuł W. Lutosławskiego „Błękitny królik", rozważania St. Piaseckiego „Myśli o prawie", wiersze przedstawicieli najmłodszej awangardy poetyckiej, wywiad z Z. Bartkiewiczem, szkic M. Kondrackiego „Muzyka huculska", feljetony aktualne W. Wasiutyńskiego („Z duchem czasu") i J. Waśniewskiego („Przestroga M. S. Z-tom"), recenzje z książek, dokończenie komedji A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina", dalszy ciąg powieści Wł. J. Grabskiego „Kłamstwo" i stałe działy: „Wycinanki", „Przegląd prasy", „Panopticum", kroniki. Cena numeru 50 gr. Prenumerata kwartalna 3 zł. 60 gr. Adres red. i adm.: Warszawa, ul. Nowy Świat 24.

Radjo.

RADJOPAJĘCZARSTWO W DANJI. W Danji jest jeszcze wielu radjopajęczarzy. Według zestawień Rady Radjowej wykryto ich w ubiegłym roku aż 2 tysiące. Grzywny ściągnięte w ubiegłym roku wyniosły ogółem — 270.000 koron, które się bardzo przydały kasie radjowej. Tego roku policja obrała 5 dalszych okręgów dla poszukiwań, które dały poważne wyniki: wykryto już blisko 1000 nierejestrowanych aparatów.

—ooo—

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, dnia 30-go lipca 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 8.20 Program na dzień bieżący. oraz Wskazówki praktyczne;; 11.57 Sygnał czasu; 12: Hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 15.15 Transmisja z Warszawy. 15.30 Pieśni Schuberta z płyt; 16 Transmisja z Warszawy i Poznania; 18.10 Transmisja z Warszawy; 18.15 Cała Polska śpiewa; 18.30 Skrzynka techniczna; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Muzyka z płyt; 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Transmisja z Warszawy. 20 Pogadanka: Puszcza Niepołomicka dawniej a dziś; 20.10: Koncert muzyki lekkiej: 20.45 Transmisja z Warszawy; 22.36 Wiadomości sportowe; 22.40 Muzyka z płyt; 23 Transmisja z Warszawy: 23.05 Muzyka z płyt.

Lwów. (377.4 m). Godz 18.30 Skrzynka techniczna; 18.40 Życie kulturalne i Silva rerum.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.33 Pobudka do gimnastyki: 6.36 Gimnastyka: 6.50 Płyty: W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo-turystyczna: 8.20 Program na dzień bieżący; 2.25 Wskazówki praktyczne: 11.57 Sygnał czasu: 12 Hejnał: 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert orkiestry P. R.; 13 Chwilka dla kobiet: 13.05 Zespół W. Tychowskiego: 13.30 Z rynku pracy: 15.15 Przegląd giełdowy: 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim: 15.30 Transmisja z Hal Mirowskich; 15.50 Muzyka z płyt: 16 Skrzynka PKO; 16.15 Koncert solistów: 16.50 Codzienny odcinek prozy: 17 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18 Pogadanka z Poznania: 18.10 Minuta poezji: 18.15 Cała Polska śpiewa: 18.30 Skrzynka techniczna: 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Wiedeńskie walce (płyty); 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy: 19.30 Drobiazgi fortepianowe: 19.50 Pogadanka aktualna: 20 Wiadomości rolnicze: 20.10 Muzyka lekka z płyt. 20.45 Dziennik wieczorny: 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski: 21 „Pajace" — opera Leoncavalla (płyty): 22.20 Pieśni włoskie (płyty): g. 22.30 Wiadomości sportowe: 22.40 Muzyka taneczna z płyt: W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395.8 m). Godz 15.15 Giełda zbożowo-towarowa: 18.30 Jak wojska włoskie przyjmowały powstańców w Pszczynie: 20 Dobry sprzedawca — pogadanka.

Powiedzonka.

Kobieta. która wszystko wie — wiedźma.

Kobieta. która nic nie wie — niewiasta.

Uciec do Rosji — Sowdepnać.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

sierpień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

LUDWIK WOHL. 61

LAWA.

Powieść współczesna.

Z początku bardzo sztywne i zimne przyjęcie, jakiego doznał od szefa sztabu, który był w bliskich i zażyłych stosunkach z jego ojcem.

Sądzę, że pan rozumie, panie poruczniku Cagliani, że pańska... hm... ucieczka zagranicę sama przez się stanowi wielkie przewinienie.

— Tak jest, panie pułkowniku.

— Na szczęście pański meldunek, złożony dowódcy pułku już po wyjeździe pana zagranicę zupełnie się pokrywa z oświadczeniem, jakie nadesłał podporucznik rezerwy Ettore Ormella...

To było poprostu nieprawdopodobne.

— Narazie pozostawiam pana na wolności, panie poruczniku, ale pod warunkiem, że pan da słowo honoru, iż nie będzie opuszczał Italji tak długo, póki pańska sprawa nie zostanie załatwiona w drodze służbowej.

— Tak jest, panie pułkowniku.

O mało nie zawył.

Jeszcze wierzą w jego słowo honoru? — to było prawie tak dobre jak całkowita rehabilitacja.

— Daję słowo honoru, panie pułkowniku! — ledwo wykrztusił drżącym głosem.

Szef sztabu wyciągnął d[illegible]

Raptem zrzucił ze siebie zimną oficjalność i stał się znów starym przyjacielem don Tomasa Cagliani.

— Pan popełnił nieprawdopodobne głupstwo, kochany chłopcze... trzeba je naprawić, więc teraz niech pan bardzo uważa na siebie. Zastanowię się co można będzie zrobić dla pana w Medjolanie. Mam wrażenie, że bez kilku tygodni twierdzy nie obejdzie się, na to trzeba być przygotowanym. Oczywiście. nie przesądzam wyroku sądu wojskowego. wypowiedziałem tylko osobiste i całkiem prywatne zdanie. No... zobaczymy, mój kochany. Dodam ci na pocieszenie, że ptaszka który ukradł faktycznie plany. udało się tymczasem nakryć. Siedzi na wyspach Liparyjskich. Znany agent międzynarodowy.

— Mogę zapytać panie pułkowniku?... Jak się ustosunkują władze wojskowe do pana Ormelli?

Stary oficer wzruszył ramionami.

Porucznik Cagliani zawołał porywczo:

— Panie pułkowniku! Tak czy inaczej twierdza mnie nie ominie... prawda?

Szef sztabu spojrzał na niego przenikliwie.

— Nie nie słyszałem. Cagliani — odpowiedział wolno.

Porucznik Francesco Cagliani rozpromienił się: trzasnął obcasami. choć był w cywilnem ubraniu i zrobił po wojskowemu wtył zwrot.

Potem poszukiwania Ormelli

W mieszkaniu. w biurze, w hotelu.

Tu dowiedział się Francesco o wyjeździe panny Obranowskiej.

Domyślił się, że jeden wyjazd pozostaje z drugim w ścisłej łączności, wrócił do biura Ormelli. przyparł do muru jakiegoś młodzieńca prawdopodobnie urzędnika i dowiedział się, że jego szef i jakaś pani wyjechali do Syrakuz skąd mieli udać się razem do Tunisu.

Popędził do hotelu i w kantorze sprawdził informacje. zdobyte przed chwilą.

Okazały się prawdziwe.

Wkrótce ogarnęła go bezgraniczna rozpacz — Najbliższy pociąg dostawi go do Syrakuz. gdy statek już będzie na pełnem morzu.

I nagła zbawcza myśl.

Signor Robowicz na swojej RWD!...

Właśnie w tej chwili Andrzej Robowicz postanowił spakować walizki i odlecieć do Warszawy.

Co mu opowiadał. jak go odwiódł od pierwotnego zamiaru — tego już nie mógł sobie przypomnieć.

W każdym razie rezultat był taki. że Robowicz odleciał nawet wcześniej. niż miał zamiar. w przeciwnym kierunku i z pasażerem, którego uważał za niebezpiecznego przestępcę.

Zrozumiał, że była mowa o podstępnem uprowadzeniu do Tunisu. lecz ani przez chwilę nie wierzył, że to mogło się zdarzyć w rzeczywistości.

Jednak działał pod naciskiem niepojętego przeświadczenia, że w żadnym wypadku nie powinien odmawiać fantastycznej prośbie zrozpaczonego Włocha.

Do tego przyłączyło się dość mętne przypuszczenie. że w każdym razie coś jest nie w porządku. ponieważ nie chciało mu się wierzyć, aby Nata mogła dobrowolnie odjechać bez pożegnania.

Ostatecznie pojechał z Franceskiem do Capodochino. kazał wytoczyć z hangaru swoją RWD i odleciał...

Po przylocie Francesco Cagliani wyszukał dwóch młodych oficerów czwartego pułku dragonów, stacjonującego w Syrakuzach.

Obaj porucznicy okazali się niezwykle uprzejmi dla kolegi i oświadczyli. że może nimi rozporządzać bez zastrzeżeń.

O sprawie Caglianiego w Ozpedaletti nikt tu jeszcze nic nie wiedział.

Tak się stało wszystko...

Francesco ogolił się.

Prawdopodobnie poraz ostatni — pomyślał.

Wiedział. że Ormella jest bardzo groźnym przeciwnikiem. który już poprzednio miał szereg pojedynków.

Francesco nie miał w tym kierunku wielkiej praktyki ani wprawy.

Ale to było całkiem obojętne.

Dla zakończenia wszelkich porachunków między nim a Ormellą istniała — sądził — tylko jedna droga. Czy etyczna? Nie myślał o tem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krajobraz, podróże, turystyka.

Gdy nieśmiertelny śpiewak miłości szedł w góry.

O ojcu sonetu, **Franciszku Petrarce** (1304—1374), poecie i uczonym, dworaku. ale i cenionym dyplomacie, o jego triumfach poetyckich a także zasługach naukowych (jeden z pierwszych zwiastunów humanizmu) spisano już tomy.

Nowością jest jednak może to. że nie kto inny, lecz właśnie Francesco Petrarka jest **prawdopodobnie pierwszym turystą** w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, tj. człowiekiem, **który podjął wyprawę pieszą** (w góry). nie w innym celu, jak dla wrażeń. które daje widok z wyniosłego szczytu i przebywania niejako sam na sam z majestatem przyrody. — Podróżowano oczywiście od całych wieków już przed Petrarka. ale albo w interesach handlowych lub wojskowych. — wchodzono na góry, ale np. dla przyczyn gospodarczych (pasterstwo, poszukiwanie cennych kopalin). albo np. w ucieczce przed wrogiem lub w pochodzie na wroga. Ale ani Filip Macedoński. badający ze szczytu Bałkanu rozległość swych dziedzin. ani Hannibal. idący przez Alpy na podbój Rzymu, turystami nie byli.

Bez innego celu jak tylko dla ujrzenia czarownego piękna gór pierwszy poszedł na alpejski szczyt (Mont Vendoux koło Awignonu) prawdopodobnie dopiero śpiewak tęsknej miłości ku Laurze, wówczas (1335 r.) u szczytu sławy już stojący Petrarka. a wybrał się tam mimo przestróg w towarzystwie jedynie pewnego braciszka zakonnego, o czem następnie zdał sumienną relację spowiednikowi swemu Dionizemu de Santo Borgo w liście, przechowanym dotąd, a zawierającym wiele ciekawych szczegółów.

Wycieczka była dwudniowa i doprowadziła obu turystów w pierwszym dniu do wioski Malaucene, dającej już próbę wrażeń, jakie robi potężny trzon Alp nadmorskich z widokiem na część doliny Rodanu. Przenocowawszy zabrali z sobą dwu góralczyków jako przewodników i korzystając ze wspaniałej pogody wiosennego. kwietniowego (26 kwietnia) poranku, poczęli się wspinać wśród coraz dzikszego pustkowia górskiego. aż doszli do pewnej groty, gdzie spotkała ich osobliwa przygoda. Zastali tam mianowicie człowieka, pasterza kóz, który dowiedziawszy się ku swemu osłupieniu, kim są ci wędrowcy i dokąd zmierzają,

za wszelką cenę starał się ich odwieść od nieroztropnego zamysłu, przepowiadając trudy i niebezpieczeństwa ze strony jadowitego zwierza, wężów. przepaści itd. Gdy jednak mimo tego po wypoczynku ruszyli dalej w góry, długo jeszcze za nimi krzyczał i do powrotu nawoływał.

Jako turyści bez zaprawy (nie było wtedy jeszcze literatury alpinistycznej. ani Tow. Tatrzańskiego) szli oczywiście nieumiejętnie. a więc zbyt szybko. zwłaszcza poeta. W pewnem miejscu odbił się od towarzyszy. zbłądził, musiał zawracać i zmęczył się tak, że chwilowo wogóle iść dalej nie mógł. To też towarzysze wyprzedzili go. Na szczyt. będący celem wyprawy wszedł ostatni.

Wspaniały widok. świeże górskie powietrze, niezmącona cisza i niezwykłość otoczenia — wszystko to obudziło zachwyt w duszy pieśniarza. ale także głębsze refleksje. Ze szczytu francuskiej góry chce widzieć swą włoską ojczyznę. którą w 8-ym roku życia opuścił po raz pierwszy, a której od pięciu lat znowu nie widział. Myśl jego zwraca się też ku Stwórcy tych pięknych gór, dolin i rzek, a wspominając św. Augustyna. szuka w tych przeżyciach podniety do refleksji na temat przeznaczeń człowieka.

Twórczość poetycka Petrarki dowiodła, że, tkwiąc oczywiście w pojęciach swego czasu, miał jednak istotne poczucie piękna przyrody, która nie była dlań mistyką i filozofją jak np. dla Dantego lub czystym konwenansem jak u trubadurów. Dla wrażeń **estetycznych** w pierwszym rzędzie poszedł na wyprawę górską. doznając rozkoszy bezinteresownej, a szlachetnej. Dziś w 600 lat od tej chwili należy mu przeto przyznać miano „pierwszego nowoczesnego alpinisty".

P. R.

Wężowe strapienia Jugosławji.

Belgrad, lipiec 1935.

Sprawa jest nie nowa. a właściwie odwieczna w skalistym terenie całego słowiańskiego południa; szczególnie groźną postać przybrała przed dwoma laty. ale ostatecznie — jak wynika z najnowszych doniesień — **in merito** przestała wywoływać popłoch. chociaż grozi szkodą nowego rodzaju.

Jadowite węże są zjawiskiem powszechnem w Jugosławji od wieków i walka z niemi jest jedną ze specjalności tamtejszych. Przed dwoma laty hałasu narobił atoli wypadek w szkole powszechnej gminy **Kratowo**, gdzie nagle pewna uczenica kl. IV w czasie lekcji podniosła **spazmatyczny krzyk**. a nauczycielka podbiegłszy do dziecka stwierdziła, że jadowita „szarka" owinęła się około jego nogi — wywołując słuszne przerażenie. — W ciągu kilku chwil powstał w klasie, a następnie w całej szkole straszliwy popłoch, dzieci stłoczyły się u wejścia, o mało nie doszło do stratowania, zwłaszcza najmłodszych. Przytomność umysłu zachował tylko stary sługa szkolny, który **zręcznym chwytem** unieszkoliwił napastnika.

Po zbadaniu całego budynku. właściwie starej lepianki jeszcze z czasów tureckich. po dezynfekcji wszystkich piwnic, ścian i zakamarków naukę podjęto na nowo, ale uczucie bezpieczeństwa nie wróciło. Ku przerażeniu, które objęło wtedy już całą miejscowość, **po kilku tygodniach wypadek się powtórzył**, wobec czego budynek został usunięty, przyczem odkryto w jego fundamentach **całe gniazda węży**.

Sprawę podjęła teraz prasa, domagając się przeprowadzenia w całym kraju **energicznej walki z plagą węży**. co istotnie doszło do skutku przedewszystkiem w Chorwacji. potem także w innych dzielnicach. przyczem wyznaczono nagrodę 5 dynarów (około 50 gr.) za każdą żywą lub zabitą żmiję. Dla jugosłowiańskiej biedoty otworzyło się w ten sposób **stosunkowo intratne źródło zarobku**, a co najciekawsze, w krótkim czasie **rozwinął się oryginalny przemysł wężowy.**

Plaga była mianowicie najdokuczliwszą w Bośni i Herzegowinie, gdzie normalnie ginęło w roku kilkadziesiąt osób z powodu ukąszenia. Otóż kierownik urzędu opieki społecznej w Mostarze **Dr. Lowra Dojme** wszedł w porozumienie z instytutem szczepionek w Zagrzebiu. gromadzącym m. in. **jad żmiji** i podniósł nagrodę za schwytaną **żywą** żmiję do 20 dynarów. W następstwie tego ze wszystkich stron poczęto teraz do niego znosić te groźne gady. a interes szedł coraz lepiej, gdyż znaleźli się także **zagraniczni odbiorcy jadu**. Z czasem wytworzyła się jakby **kasta poławiaczy**, śmiałych, ale i zręcznych w swem rzemiośle. których sukcesy wedle urzędowego sprawozdania za ostatnie 5 lat przedstawiają się w ten sposób: Złowiono żywcem i przekazano w samej tylko Bośni i Herzegowinie zakładom serumowym 52.378 sztuk, zabito 790.642 gadów. z czego wynika. jak groźną była ta sprawa.

Na innych terenach. a mianowicie nadmorskich. zastosowano inny sposób. Sprowadzono mianowicie naturalnego wroga wszelkich węży. nawet największych rozmiarów jak pod równikiem, a to t. zw **szczurnika** (mangusta), drapieżne zwierzątko z rodziny łassowatych (Viverridae), dochodzące do 50 ctm. długości. dziwna rzecz jedna, przywiązujące się do człowieka i podatne tresurze. Drapieżnik ten podejmuje walkę nawet z okularnikiem. a dzięki swym błyskawicznym ruchom jest z reguły zwycięski.

Wedle zapewnień. szczurniki te wzięły się tak energicznie do pracy. że zwłaszcza nadmorski obszar Jugosławji. gdzie chodziło o ochronę letników. uważa się dzisiaj za oczyszczony ze żmij. Ale teraz pokazuje się także odwrotna strona tego medalu.

Z czasem bowiem rozmnożyły się te szczurniki — bardzo płodne — w olbrzymiej ilości. a w braku właściwego żeru robią takie szkody w drobiu na całem południu Jugosławji, że teraz trzeba podjąć **nową walkę z nowym szkodnikiem** Naturalne jednak antidotum na szczurnika. takie. jakiem on jest w stosunku do węża. nie istnieje. Ktoby przeto podał dobrą radę. może liczyć na prawdziwą wdzięczność utrapionego rolnika jugosłowiańskiego.

F. R.

Zapotrzebowanie Szwecji
na week-endowe i letnie domki

„Eksport Szwedzki" organ miesięczny Powszechnego Towarzystwa Eksportowego Szwecji informuje. że ostatnie aktualne hasło w Szwecji: **„Powrót na wieś"** rozpowszechniło się bardzo pośród mieszkańców miast. którzy masowo **starają się nabyć kawałek ziemi i wybudować na nim domek campingowy**. Wielkiemu miłośnikowi przyrody. jakim jest Szwed, a w szczególności mieszkaniec Sztokholmu. sama przyroda daje olbrzymią podnietę, a łatwo dostępny archipelag bałtycki składający się z około 3.000 malowniczych. skalistych i zalesionych wysp. pociąga go swym urokiem. Warsztaty stolarskie w całej Szwecji pracują gorączkowo nad **fabrykowaniem domków campingowych,** począwszy od obszernych i wygodnych. a skończywszy na malutkich 2-pokojowych. dostosowując je do wszelkich możliwych wygód. a nawet do ostrych warunków klimatycznych w zimie. Są to domki solidnie budowane. gotowe do złożenia na miejscu. o estetycznym wyglądzie. W roku bieżącym dało się odczuć w tym kierunku niezwykle silne zainteresowanie.

——oo——

CZECHOSŁOWACJA A TURYSTYKA.

W roku bieżącym Czechosłowacy więcej podróżują, niż w roku ubiegłym; również podróże są stosunkowo dłuższe. Np. w czerwcu br. wyjechało 139.400 Czechosłowaków zagranicę, w roku ubiegłym tylko 99.200. W okresie od lutego do czerwca wł. przyjechało do Czechosłowacji w roku bieżącym 624.700 cudzoziemców. w zeszłym roku 609.200. Natomiast uzdrowiska czechosłowackie wykazują w tym roku słabszą frekwencję.

Humor

Potwierdzenie. Ona — Ależ ty robisz wszystko naodwrót.

On: — Masz rację. droga. najpierw się z tobą ożeniłem. a potem cię poznałem.

Wdzięczność. Wczoraj na koncercie wszyscy obstąpili dziadka śpiewaczki i winszowali mu.

— Z jakiej racji dziadka?

— A bo jest głuchy!

M. OSTRAWICKA.

Urok zakopiańskiej ulewy.

Włodek i Jurek byli po maturze. więc z lekkiem sercem i wielkiemi projektami pojechali w Tatry.

O ile była pogoda i prowianty w plecaku to siedzieli w górach. Gdy jedno i drugie się skończyło schodzili do Zakopanego. by pomieszkać przez parę dni u cioci w małym pokoiku na poddaszu.

Ciocia — w Zakopanem — to pewna wygoda; jednak ta wygoda ma często i wielkie niewygody. mianowicie. gdy mieszka się w Zakopanem „incognito". lub gdy nie ma się zamiaru płacić taksy klimatycznej. Rzecz zrozumiała. że Włodek. ani Jurek tego zamiaru nie mieli. Wobec tego nie wolno im było często pokazywać się u cioci. a jak już się u niej w Zakopanem znaleźli. to musieli siedzieć cicho. jak mysz pod miotłą. — Prawie na każdej ulicy mieszkało kilku kontrolerów urzędu klimatycznego. Opieka więc czuła. Na dwóch gości przypadał jeden kontroler i jeden inkasent.

Jak zwykle tak i tego roku rozpadało się w głównym sezonie letnim. Młodzi turyści wpadli do cioci w sam raz przed wielką burzą i zdjęli ciężkie buty turystyczne i rozlokowali się wygodnie w pokoiku.

Lało wydatnie i wytrwale: nasi turyści z nudów przystanęli w oknie. Nie widzieli wprawdzie daleko; mgły ciężkie pokryły Tatry. Tylko od czasu do czasu wyłonił się z poza chmur krzyż na Giewoncie. by po chwili zniknąć za chmurami.

Podniósł się wiatr. który po chwili przeszedł prawie w huragan. Równocześnie zaś lało. aż się ściemniło. Włodek i Jurek zabrali się do przeglądania „Wierchów". lecz jednostajny szum deszczu i spływanie wody z rynny na dół nastrajało ich sennie. Położyli się więc zgodnie obok siebie spać.

Jurek się gdzieś zawieruszył. Włodek znalazł się sam w pobliżu Morskiego Oka.

Mięguszowieckie olbrzymy zniknęły w tumanach grubych mgieł. Zato wiatr halny dął z olbrzymią siłą przez lasy kosodrzewiny przy Rybim Potoku.

Włodek odczuł radość szamotania się z wiatrem. bez trwogi szedł dalej. aż dotarł do progu Doliny za Mnichem. Usiadł na głazie i zapalił papierosa. Rozkoszował się ciszą i czarem krajobrazu. Mgły rozwiały się na chwilę tu i tam pokazały się ośnieżone jeszcze granie. Postanowił dotrzeć do Przełęczki Ciemnosmreczyńskiej.

Skierował się naprzód w stronę Wrót Chałubińskiego. a potem nieco w lewo. Pod samem siodłem Przełączki musiał Włodek przetrawersować w lewo. aby przedostać się przez nawis.

Szedł ostrożnie. gdyż wiatr szalał.

Znajdował się już blisko celu i szykował się do wejścia na zlodowaciałe jeszcze skałki. kiedy w pobliżu posłyszał złowieszczy trzask... Rozjaśniło się. piorun uderzył kilkaset kroków od niego.

Włodkowi wydawało się. że ziemia usuwa mu się pod nogami. Uchwycił się obiema rękami skały. przeczekał chwilę. Słyszał jeszcze łoskot. który akompanjował piorunowi... Wiatr ustał. Dno doliny stało się widocznem.

Kiedy już ucichła burza i ustała ulewa. rozglądnął się Włodek wokoło. Zadni Mnich piętrzył się w grani żal było Włodkowi wracać... Wiatr podniósł się ponownie: był zimny i zmusza go do powrotu.

Kiedy dotarł do Doliny za Mnichem było już dość ciemno, lecz ociepliło się i Włodek postanowił przenocować. Wtulił się za wielki blok. który go chronił przed wiatrem i począł wsłuchiwać się w niemilknące wycie wiatru. Zasnął...

Nagle zbudziła go woda. która zaczęła zlewać skądś. Obudził się — w łóżku obok Jurka. Wyskoczył i koleżkę uderzył z pasja. był przekonany. że to on go oblał wodą, a teraz udaje śpiącego.

Przestraszony Jurek także wyskoczył z łóżka i oddał Włodkowi pięknem za nadobne. Włodek znalazł się na ziemi. Dopiero teraz zauważył. że z sufitu leje się woda prosto do łóżka.

Wyjęli materac z łóżka, postawili go na podłodze w środku pokoju, podsunęli miednicę na miejsce „wypadku", i wiadro ku oknu. gdzie także się lało. Potem w najlepszej zgodzie położyli się na materacu.

Z entuzjazmem opowiadał Włodek Jurkowi o swojej wycieczce, którą odbył podczas snu. Jednak Jurek się tą wycieczką zupełnie nie zachwycał. Oświadczył lakonicznie, że to tylko „echo" przeczytanych przed snem opisów z „Wierchów" i dodał ironicznie:

„Radzę ci drugim razem przed spaniem przeczytać „Córę wiatru" Zarzyckiej; będziesz w śnie siedział z narzeczoną w romantycznej jaskini i wypiekał na rożnie własnoręcznie upolowanego niedźwiedzia".

„Daj spokój. Jurek. — Wiesz co? Kupię jutro parasol, żebyśmy mogli wygodnie w łóżku leżeć. Nie płacimy mieszkania, ani klimatyki, więc możemy sobie na ten parasol pozwolić".

I deszczyk na dworze padał dalej. Woda strumykami spływała po ulicach, kapała bez przerwy do miednicy i wiadra tak równomiernie i melodyjnie, że ukołysała ponownie Włodka i Jurka do snu. Co się śniło leżącym na podłodze chłopcom jeszcze nie wiadomo.

Zakopane, lipiec 1935.

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.